

Błogosławiony Stanisław Papczyński, *Mistyczna świątynia Boga*, przeł. W. Makoś MIC, wprowadzenie K. Klauza, Warszawa: Wydawnictwo Księży Marianów MIC 2007, ss. 223.

16 września 2007 r. rozległ się w Licheniu donośny „dzwon”, obwieszczający wyniesienie do chwały ołtarzy Stanisława Papczyńskiego, założyciela Zgromadzenia Księży Marianów. Kardynał Tarsicio Bertone – delegowany przez pap. Benedykta XVI – podczas uroczystych nieszpórów zachęcił zebranych, by jako czciciele „Maryi, która była pierwszym Sanktuarium Boga”, podejmowali trud stawania się „mistyczną świątynią Boga”, do czego tak dobitnie zachęcał o. Papczyński. Delegat papieski nawiązał tu do jego dzieła zatytułowanego *Templum Dei Mysticum*, w którym znajdujemy m.in. zachętę do zdobywania przez wierzących *rozgłosu sławy*, gdyż „sługa i naśladowca Chrystusa powinien tym się wyróżniać, by, na ile może, wyrobił sobie u wszystkich dobre imię” (rozd. XVIII).

W uroczystym kontekście *beatyfikacyjnego rozgłosu* duchowi synowie ojca Papczyńskiego opublikowali jego dzieło, którego tytuł w przekładzie na język polski oddano jako: „*Mistyczna świątynia Boga*, którą ukazał w chrześcijaninie Czcigodny Ojciec Stanisław od Jezusa i Maryi, prezbiter polski, dziełko bardzo pożyteczne dla ludzi każdego stanu, przydatne zwłaszcza do kazań na poświęcenie kościoła” (Wydawnictwo Księży Marianów MIC, Warszawa 2007). Jego pierwowzór ukazał się staraniem samego autora już w 1675 r. (Kraków, drukarnia Schedla), zaledwie w dwa lata po uzyskaniu kościelnej aprobaty dla Zgromadzenia Księży Marianów ze strony bpa Jacka Święcickiego, któremu też Papczyński zadedykował swoje opracowanie.

Te okoliczności w umyśle i duchu Papczyńskiego z pewnością powodowały bilateralne wpływy: podjęta budowa zgromadzenia i tworzenie opisu życia chrześcijańskiego w konwencji świątyni Boga. Sam wzmiankuje, że pisał *Templum Dei Mysticum* w 1671 r., zatem w okresie przygotowywania także *Reguły życia* dla wspólnoty marianów. Wskazuje to na znamienne otwartość ducha tego Kapłana, który wrażliwie odczytywał Kościół w wielości jego wymiarów i integralności potrzeb: zakonu, gorliwości wiernych świeckich, jedności z biskupem. Tworząc swe dzieło, czerpie nasz nowy Błogosławiony z bogactwa myśli wielkich synów Kościoła i wielokrotnie

eksponuje swoje z nimi powinowactwo ducha: „w sposób bardziej właściwy i najtrafniej wypowiada się w tej sprawie niezwykle wymowny i bardzo mądry biskup Ambroży” (s. 144); „całym sercem przyjmuję oświadczenie z Clairvaux” (s. 147); „nie poważę się do tego czegokolwiek dodać” (s. 158), itd. Jest to czytelny wyraz jego zadziwiającej wrażliwości na duchowość *communio*, w której wielość charyzmatów, rytów i form służy uczczeniu Jedyne Boga.

Kolejne łacińskie edycje *Templum Dei mysticum* miały miejsce w 1741, 1747 i 1958 r. (powielaczowo, bez aparatu krytycznego), natomiast w 1965 r. ukazał się pierwszy polski przekład dokonany przez prof. E. Jarzę (już z niezbędnymi notami). Obecnie przekładu dokonał Wacław Makoś MIC, korzystając przy tym z przekładu Biblii Jakuba Wujka (Kraków 1966). Przedsięwzięcie to – jak sygnalizują marianie – inicjuje nową serię wydawniczą: Źródła Mariańskie, pod redakcją Kazimierza Peka MIC i Andrzeja Pakuły MIC. Pierwszy tom tej serii został znamienne „opieczętowany” tym nowym tytułem, jaki Kościół nadał Stanisławowi Papczyńskiemu 15 września 2007 r.: *beatus*.

Bardzo obszernym (niemal 130-stronicowym), „interdyscyplinarnym” (s. 11, 14), „wielodziedzinowym” (s. 126) komentarzem opatrzył całość prof. Karol Klauza, kierownik Katedry Teologii Ikony na Wydziale Teologii KUL. Podkreślając, że przedstawiony komentarz traktuje „rzeczowo materiał symboliczny” zawarty w dziele Założyciela Marianów, prof. Klauza skromnie wskazuje, iż cel przedsięwzięcia edycyjnego zostanie osiągnięty wówczas, gdy ukążą się kolejne opracowania z tej dziedziny, „dalsze badania” i uwspółcześniona interpretacja dzieła w świetle nauk teologicznych i historycznych (s. 14). Dla czytelnika obecnej edycji przygotowany komentarz ma stanowić rodzaj *praeparatio theologica* i dostarczyć sugestii odnośnie do symbolizmu wiary i moralności (s. 14). Przytoczony zestaw bibliografii, która służyła komentatorowi za narzędzie, będzie też cenną pomocą dla czytelnika.

Zamiarem bł. Stanisława było, by czytelnik jego myśli z rozważenia ich doznał korzyści w postaci wzrostu „poznania siebie i Boga, pewną drogę do zbawienia i model doskonałości chrześcijańskiej” (I, s. 143). W tym celu korzystał z dzieł wielkich Ojców i pisarzy ascetycznych (św. Augustyn, św. Ambroży, św. Grzegorz z Nyssy, Hugo ze św. Wiktora, św. Bernard z Clairvaux, św. Franciszek, inni), jak również z dzieł nieteologicznych. Dla wyzwolenia w czytającym woli podjęcia trudu ustrzeżenia w sobie „godności” świątyni Bożej, wyeksponował fakt, iż ten przybytek zbudowała sobie „sama Najświętsza Trójca” (s. 142). Znamienny jest też akcent położony na *poświęcenie* tej świątyni, które dokonało się w dniu przyjęcia chrztu jako konsekracja dokonana przez Ducha Świętego (XIX, s. 190). Za K. Družbickim SJ Papczyński usilnie zaleca doroczne świętowanie tej rocznicy (s. 190-194), jak też przywracanie jej świętości przez sakrament pokuty i Eucharystii (s. 210).

Niezbywalną funkcją świątyni jest „być” miejscem doświadczenia Boga, świadkiem Jego obecności – te zadania odnoszą się także do świątyni obdarzonej formą osobową, czyli do człowieka. Stąd w strukturze dzieła można odczytać logikę wywodu: od ogólnych stwierdzeń dotyczących *istoty* świątyni – do uwydatnienia szczegółowych znaczeń jej *wyposażenia* i funkcjonalności liturgicznej, by ostatecznie wskazać na *cel* życia wiecznego i wiecznej chwały Boga w Trójcy.

Komentator obecnej edycji nie doszukał się w strukturze treści „wyraźnego kryterium porządkującego” (s. 28) i zastosował własny arbitralny zamysł w celu zintegrowania wywodu o ich symbolizmie. Pogrupował użyte przez Papczyńskiego elementy w pewne układy: elementy architektoniczne; wyposażenie świątyni; czynności liturgiczne; osoby w świątyni; działania dla zachowania sakralności obiektu; aspekt eschatologiczny (zob. III-VIII rozdział komentarza Klauzy).

Tym samym dał solidne podstawy pod rzeczowe, naukowe (tj. porządkujące) odczytanie „formy” świątyni. Wydaje się, że pozostaje jeszcze kwestia uczonego odczytania treści, która dotyczy świątyni „żywej”, co nie jest nieosiągalne bez zastosowania „klucza Chrystusa” i tego ujęcia, które w jedno wiąże świątynię i ciało („On zaś mówił o świątyni swego ciała [...] wiedział co się kryje w człowieku” – J 2,21.25), świątynię i osobę ludzką. Papczyński wyraźnie nakazuje przy składaniu ofiar stosować „Prawo Chrystusa, którego Stare Prawo było tylko cieniem” (V, s. 154) i przyjąć dla siebie przykład Chrystusa w myśl zasady: „Kogo do cnoty i świętości nie skłania życie i nauka Chrystusa, któż potrafiłby go przekonać dowodzeniem?” (VI, s. 158).

Do komentarza *architektoniczno-funkcjonalnego* – jak można określić imponujące dokonania prof. Klauzy – należałoby zatem dołączyć jeszcze co najmniej dwa komentarze, aby uzyskać pełny obraz procesu osiągnięcia tej postawy, jaką zamierza w czytającym uformować bł. Stanisław Papczyński. Jeden komentarz o charakterze *antropologiczno-chrystologicznym*, który ukaże relacje: chrześcijanin – Chrystus w kontekście świątyni, jej funkcji i wyposażenia. Drugi, o charakterze *personalistyczno-eklezyjologicznym* wydobywającym tę prawdę o Kościele, iż: „Głowa i członki są jakby jedną i tą samą osobą mistyczną” (KKK 796; Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae* III, 48, 2, ad 1) i wspólnie sprawują kult liturgiczny.

Podejmujący lekturę tego dzieła, doświadczą wielkiej mocy przekonywania Autora w wielu kwestiach, które są aktualne także dla współczesnych spadkobierców jego ducha. Zdecydowanie ujawnia się w jego myśli kwestia „człowieka sumienia”, którą wobec nas podejmował pap. Jan Paweł II. Ojciec Papczyński napomina otwarcie: „gdybyśmy tylko zwracali uwagę na szepty i głosy naszego sumienia”, które powinno być traktowane jako osobisty *kaznodzieja* (XI, s. 173) i jako *świadek* przeciw sobie samemu na czas rachunku sumienia (tj. codziennego *zamiatania* świątyni – XVI, s. 184). Człowiek sumienia, czyli „mający Ducha” (XVII, s. 188), żyje pełniąc „czyny z wiary” (XVII, s. 188) i po nich właśnie, jak po dachu świątyni można z daleka rozpoznać, komu oddaje on cześć. W rozdziale *Dach mistycznej świątyni* wymienia nasz Autor różne rodzaje postaw na wzór zwieńczenia dachów, które wskazują na kult bałwochwalczy: chciwy – czci Plutona, pyszny – Junonę, rozwiązły – Wenerę, gniewliwy – Furie, łakomy – Bakchusa, zawistny – Cerbera, ospały – boginię Nocy (por. XVII, s. 188).

Wobec tej miary godności, jaką ludzi obdarzył Bóg, wszystko inne „ustępuje” (II, s. 144). Stąd wypływa dla człowieka zdanie utrzymywania w odpowiednim stanie tego obrazu Trójcy Przenajświętszej, który jest „wyciśnięty” w jego duszy i „ukazywania” go w sobie (II, s. 145). Dla godnego wypełnienia tej roli, należy „oblec się” w takie szaty: miłość (*charitas*), dobroć i sprawiedliwość, cierpliwość i łagodność, cierpliwość i czystość (II, s. 146). Godne uczczenie w sobie obrazu

Boga wiąże się z dążeniem do zdobycia także „godności podobieństwa Bożego przez szlachetność obyczajów, praktykowanie cnót, godne zdobywanie zasług” (II, s. 146).

Świątynia, o której mówi Autor omawianego dzieła, nie jawi się tu jako opustoszała i nieużywana. Przeciwnie, dzieje się w niej wiele, można wręcz dostrzec żywiołowość akcji, jaka rozgrywa się w niej stale. Bł. Stanisław pisząc: „Pozwalam ci, abyś się gniewał [...] abyś się radował [...] abyś się smucił [...] abyś żył nadzieją [...] abyś pogrążał się w smutku [...] abyś się bał [...] abyś kochał [...]” (VI, 160), mówi o *żywym* człowieku. Wszystko to jednak nakazuje powiązać z *Panem, Najwyższym Dobrem* i z *prawym rozumem*. Za „opustoszałą” należy uznać bez wątpienia tę „świątynię Boga, w której nie spala się kadzidła ustawicznej modlitwy” (VII, s. 161). Imperatyw: „obierz sobie [...] stałe modlitwy” (VII, s. 161) jest szczególnie aktualny w obecnych czasach, które lubują się w zmienności (kultywowaniu „chwili”). Papczyński bez wahania napisał, że modlący się wytrwale „w jednym momencie mogą więcej pomóc całemu Kościołowi niż wszyscy kaznodzieje, doktorzy wykładami, spowiednicy szafarstwem sakramentu pokuty” (VII, s. 162). Nie oznacza to, że wierzący ogranicza się do samej modlitwy, gdyż powyższy imperatyw został powiązany z innym wyrażonym w symbolu *lampy*, a nakazującym mieć „w sercu wyryte i świecące w umyśle przykazania Boże” (VIII, s. 163), tak mocno, by żadne „racje stanu” nie zdołały odwieść (s. 164) od ugruntowanego przekonania, że poza Kościołem katolickim „nie ma światła i nie ma prawdy” (s. 163). Kto tak traktuje świątynię mistyczną, jaką jest sam, ten zachowa także miłość do Kościoła. Papież Pius XII żalił się w enc. *Mystici Corporis Christi*, że „nie tylko ci, co odtrącili światło chrześcijańskiej mądrości, a cofnęli się nikczemnie do doktryn, obyczajów i zasad starożytności pogańskiej, odnoszą się do Kościoła Bożego z pogardą i zwalczają go z właściwą pysze wrogością, ale wielu nawet i chrześcijan, uwiedzionych kuszącą postacią błędu, lub oszołomionych pozbawiającymi rozsądku powabami doczesnego świata, Kościół ten bardzo często ignorują, nie dbają oń, a nawet odnoszą się doń z jakąś urazą i wstrętem” (nr 3).

Chrześcijanin podnosi „wartość i blask” mistycznej świątyni, gdy *ozdobi* ją całym łańcuchem cnót (IX, s. 166-168). W życiu duchowym jeszcze ważniejsza jest prawda, że wierzący „koniecznie powinien jaśnieć tym siedmioramiennym światłem Ducha Boskiego, jeśli pragnie być prawdziwą i autentyczną latoroślą Chrystusa” (X, s. 169). Świecznik darów Ducha Świętego omówiony szczegółowo, ukazuje chrześcijanina w postawie kontestującej mądrość świata, która ostatecznie okaże się głupotą. Błogosławiony zdecydowanie odrzuca życiową zasadę: „jeśli nie uczciwie, to ostrożnie” (XVIII, s. 189). Dobre imię wierzącego jest wartością i trzeba o nie dbać, a według mądrości św. Bazylego „wobec oszczerstwa nie należy milczeć”, by to kłamstwo nie rozszerzało się i nie zwiodło kogoś błędem (XVIII, s. 190; u Bazylego, *List* 207, PG 32, 759 [nr 309]). Z drugiej strony, jednak „najczęściej są w niewiści u wielu ci, którzy jedynie Bogu chcą się podobać” (XVIII, s. 190). Takiej niesławy nie należy się obawiać, ostatecznie tacy zostaną uznani za „dzwon dobry”, gdyż oni „robią raczej wielkie rzeczy z małych, niż z wielkich małe” (tamże, s. 191).

Człowiek współczesny chętnie używa (nadużywa) formuły: *nie byłem sobą*, by odciąć się od swych niechlubnych zachowań i nie przyjmować odpowiedzialności. Do swego wnętrza sprasza codziennie wielu hałaśliwych gości, byle tylko nie spotkać

się z samym sobą i nie dotknąć świadomością (sumieniem) stanu swego ducha. Dla tych samych racji zaniedbuje obowiązek cotygodniowego stawienia się w świątyni w ramach nakazu: *Pamiętaj, abys dzień święty święcił*. W konsekwencji staje się budującym na fundamentach własnej przedsiębiorczości i ambicji, według aktualnych mód buduje nietrwałe „świątynie własnej chwały”

Pięknie wydaną pozycję nowego polskiego Błogosławionego należy przyjąć z radością i nadzieją na to, że przyniesie wiele duchowego pożytku katolikowi XXI wieku. Ze szczególnym naciskiem należy ją zaanonsować duszpasterzom i katechetom, gdyż w tym powstałym przed 335 laty tekście odnajdą zdrową, przystępnie zredagowaną naukę wiary. Wielu młodych powinno usłyszeć zawarte tu wskazanie: „obchodź się więc z samym sobą jak ze świątynią Boga...” (XXIV, s. 219), wielu też powinno nauczyć się mówić Bogu: „Tobie [...] tę opisaną i żywą świątynię, jaką jestem, najpokorniej na wieki dedykuję” (s. 220).

Teresa Paszkowska
Instytut Teologii Duchowości KUL